Runo Gedeona – znak czy zaufanie?

Chyba większość wierzących przynajmniej raz znalazła się w sytuacji, w której chciała otrzymać od Boga jakiś wyraźny znak. Szczególnie dzieje się tak wtedy, gdy stoimy przed ważną decyzją i nie wiemy, którą drogę wybrać. Możemy wtedy modlić się: „Boże, jeżeli naprawdę tego ode mnie chcesz, pokaż mi to", a czasami idziemy jeszcze dalej i sami określamy, jak taki znak powinien wyglądać. Jeżeli wydarzy się coś konkretnego, uznamy to za potwierdzenie; jeśli nie – wybierzemy inną drogę. Wydaje się, że takie postępowanie ma bardzo mocne podstawy biblijne. Przecież właśnie w ten sposób zachował się Gedeon. Położył przed Bogiem runo i poprosił, aby jednej nocy rosa pojawiła się tylko na nim, podczas gdy ziemia pozostanie sucha. Kiedy tak się stało, poprosił o jeszcze jeden znak – tym razem runo miało pozostać suche, a ziemia wokół niego miała być pokryta rosą. Bóg spełnił również tę prośbę. Na pierwszy rzut oka wniosek wydaje się oczywisty: jeżeli nie wiemy, czego chce od nas Bóg, możemy zrobić podobnie jak Gedeon i poprosić Go o znak. Problem polega jednak na tym, że kiedy przeczytamy nie tylko kilka wersetów dotyczących runa, ale cały szósty rozdział Księgi Sędziów, odkrywamy coś zupełnie innego. Gedeon wcale nie potrzebował runa, aby poznać wolę Boga. On już ją znał. Potrzebował raczej odwagi, aby zaufać temu, co Bóg wcześniej mu powiedział. Historia runa okazuje się więc nie tyle instrukcją rozeznawania woli Bożej, ile opowieścią o człowieku, którego Bóg cierpliwie prowadzi od lęku do wiary.

Historia Gedeona rozgrywa się w bardzo trudnym okresie dziejów Izraela. Naród wybrany mieszka już w Ziemi Obiecanej, ale nie ma jeszcze króla. Jest to epoka sędziów – ludzi powoływanych przez Boga w konkretnych momentach zagrożenia, aby ratowali Izrael. Cała Księga Sędziów pokazuje powtarzający się schemat. Izraelici odchodzą od Boga, pojawia się ucisk ze strony innych narodów, lud zaczyna wołać o pomoc, Bóg powołuje wybawcę, następuje ocalenie, a po pewnym czasie wszystko zaczyna się od początku. W czasach Gedeona Izrael znajduje się pod panowaniem Madianitów. Od siedmiu lat pustoszą oni ziemię, zabierają plony i zwierzęta, a mieszkańcy chronią się przed nimi w górach, jaskiniach i trudno dostępnych miejscach. W takich okolicznościach poznajemy Gedeona. Młóci pszenicę w tłoczni do wina, czyli w miejscu, które zupełnie się do tego nie nadaje. Robi to dlatego, że chce ukryć zboże przed Madianitami. I właśnie do tego przestraszonego, ukrywającego się człowieka Anioł Pański wypowiada zaskakujące słowa: „Pan z tobą, dzielny wojowniku!" (Sdz 6,12). Gedeon w tym momencie zupełnie nie przypomina dzielnego wojownika. Bóg jednak patrzy na niego inaczej. Widzi nie tylko jego obecny lęk, ale również to, kim Gedeon może się stać, kiedy pozwoli się Bogu poprowadzić.

Reakcja Gedeona jest bardzo ludzka. Zamiast ucieszyć się zapewnieniem o obecności Boga, odpowiada pytaniem: skoro Pan rzeczywiście jest z nami, dlaczego spotkało nas to wszystko? Gdzie są

cuda, o których opowiadali nasi ojcowie? Gedeon patrzy na cierpienie Izraela i dochodzi do wniosku, że Bóg ich opuścił. Jest to pytanie, które w różnych formach powraca również w naszym życiu. Jeżeli Bóg jest ze mną, dlaczego wydarzyło się nieszczęście? Jeżeli mnie prowadzi, dlaczego poniosłem porażkę? Jeżeli mnie kocha, dlaczego dopuścił cierpienie? Gedeon popełnia jednak charakterystyczny błąd: ocenia obecność Boga na podstawie aktualnej sytuacji. Tymczasem początek rozdziału przypomina, że sytuacja Izraela nie pojawiła się bez żadnej przyczyny. Naród ponownie odwrócił się od Boga. Zanim więc Bóg powoła Gedeona, posyła proroka, który przypomina Izraelitom o ich niewierności. Jest to ważna lekcja także dla nas. Czasami łatwiej zapytać: „Dlaczego Bóg do tego dopuścił?", niż uczciwie zastanowić się, czy nasze własne decyzje nie miały udziału w sytuacji, w której się znaleźliśmy.

Bóg jednak nie wdaje się z Gedeonem w długą dyskusję. Powołuje go: „Idź z tą siłą, jaką posiadasz, i wybaw Izraela z ręki Madianitów" (por. Sdz 6,14). Wtedy pojawia się kolejna wątpliwość. Gedeon odpowiada, że jego ród jest najmniejszy w pokoleniu Manassesa, a on sam jest najmniejszy w domu swojego ojca. Innymi słowy: „Dlaczego ja? Przecież się do tego nie nadaję". Znamienna jest odpowiedź Boga. Nie próbuje On budować poczucia własnej wartości Gedeona, przekonując go, że jest silniejszy, mądrzejszy czy zdolniejszy, niż mu się wydaje. Odpowiada po prostu: „Ponieważ Ja będę z tobą" (Sdz 6,16). Właśnie te słowa są jednym z kluczy do całej historii. Fundamentem misji Gedeona nie będzie jego własna siła, ale obecność Boga. Późniejsze wydarzenia jeszcze mocniej to pokażą. Gdy Gedeon zgromadzi wojsko przeciw Madianitom, Bóg każe mu radykalnie zmniejszyć jego liczebność, aż pozostanie zaledwie trzystu ludzi. Powód zostaje podany wprost: Izrael nie może po zwycięstwie powiedzieć, że ocalił się własną ręką (por. Sdz 7,2). Cała historia ma więc prowadzić Gedeona od zaufania własnym możliwościom lub lęku przed własną słabością do zaufania Bogu.

Jeszcze przed historią runa Gedeon otrzymuje bardzo wyraźny znak. Przygotowuje dla tajemniczego Posłańca mięso i przaśne chleby. Anioł Pański dotyka ich końcem laski, ze skały wychodzi ogień i pochłania ofiarę. Gedeon otrzymuje więc potężne potwierdzenie, że rzeczywiście spotkał się z działaniem Boga. Następnie otrzymuje konkretne polecenie: ma zburzyć ołtarz Baala należący do jego ojca i zbudować ołtarz dla Pana. Gedeon wykonuje polecenie, ale robi to nocą, ponieważ boi się swojej rodziny i mieszkańców miasta. Ten szczegół jest bardzo ważny. Biblia nie przedstawia Gedeona jako człowieka, który w jednej chwili pozbył się wszystkich wątpliwości. Jego wiara rozwija się stopniowo. Jest posłuszny, ale nadal się boi. Robi krok naprzód, później ponownie potrzebuje upewnienia. Bóg natomiast nie odrzuca go z powodu tej słabości, lecz cierpliwie go prowadzi.

Dopiero w tym kontekście dochodzimy do słynnego runa. Gedeon mówi do Boga: „Jeżeli naprawdę chcesz przeze mnie wybawić Izraela, jak powiedziałeś, oto położę runo wełny na klepisku. Jeżeli rosa

będzie tylko na runie, a cała ziemia pozostanie sucha, będę wiedział, że wybawisz Izraela przeze mnie" (por. Sdz 6,36–37). Następnego ranka bierze runo i wyciska z niego tyle rosy, że napełnia wodą czaszę. Wydawałoby się, że sprawa została rozstrzygnięta. Tymczasem Gedeon ponownie zwraca się do Boga. Sam zdaje sobie sprawę, że jego zachowanie może być przesadą, dlatego mówi: „Niech się nie rozpala gniew Twój przeciwko mnie, jeśli przemówię jeszcze raz" (Sdz 6,39). Prosi, aby tym razem sytuacja została odwrócona: runo ma pozostać suche, a cała ziemia ma być pokryta rosą. Bóg również tę prośbę spełnia. W tym miejscu trzeba postawić najważniejsze pytanie: czy dzięki runu Gedeon dowiedział się, jaka jest wola Boga? Nie. Wiedział o niej dużo wcześniej. Bóg powiedział mu wyraźnie, że ma wybawić Izraela. Zapewnił go o swojej obecności. Dał mu wcześniej znak. Gedeon zaczął nawet wykonywać Boże polecenia. Runo nie służyło więc odkryciu nieznanej dotąd woli Boga. Było kolejnym potwierdzeniem potrzebnym człowiekowi, który ciągle się bał. Jeżeli wyrwiemy Sdz 6,36–40 z kontekstu, możemy dojść do wniosku: „Kiedy nie wiesz, co zrobić, poproś Boga o znak". Jeśli jednak przeczytamy cały rozdział, przesłanie wygląda inaczej: „Bóg cierpliwie prowadzi człowieka, który wie, czego Bóg od niego chce, ale jeszcze boi się Mu zaufać". Właśnie dlatego trudno traktować runo Gedeona jako zalecaną przez Biblię metodę podejmowania decyzji. Nie oznacza to oczywiście, że Bóg nie może posługiwać się znakami. Cała Biblia pełna jest znaków, a sam Gedeon rzeczywiście je otrzymał. Problem zaczyna się wtedy, gdy człowiek sam ustala warunki i tworzy własny system komunikacji z Bogiem: „Jeżeli wydarzy się to, będzie to oznaczało, że mam postąpić w ten sposób". Możemy wtedy bardzo łatwo przypisywać Bogu własne pragnienia, przypadkowe zdarzenia albo zwyczajne zbiegi okoliczności. Jeszcze większe niebezpieczeństwo pojawia się wtedy, gdy zaczynamy mnożyć znaki, ponieważ otrzymany wynik nam nie odpowiada. Właśnie tutaj historia Gedeona staje się dla nas pewnego rodzaju zwierciadłem. Czasami nie chodzi wcale o to, że nie znamy odpowiedzi. Chodzi o to, że odpowiedź wymaga od nas decyzji, odpowiedzialności albo odwagi. Wtedy łatwiej prosić o jeszcze jeden znak niż wykonać krok wiary.

Dojrzałe rozeznawanie woli Boga nie polega zatem na nieustannym wypatrywaniu nadzwyczajnych sygnałów. Chrześcijanin przede wszystkim poznaje Boga. Poznaje Jego Słowo, żyje modlitwą i sakramentami, poznaje nauczanie Kościoła, formuje swoje sumienie, korzysta z rozumu i rady ludzi mądrych. Im bardziej poznaje Boga, tym bardziej jego własne pragnienia mogą zostać uporządkowane przez Ewangelię. Dlatego Jezus mówi: „Szukajcie najpierw królestwa Boga i Jego sprawiedliwości" (Mt 6,33). Nie każda życiowa decyzja będzie miała jedną ukrytą odpowiedź, którą musimy wydobyć od Boga za pomocą nadzwyczajnego znaku. Nieraz staniemy przed dwiema możliwościami, które same w sobie są dobre. Bóg dał człowiekowi również rozum, wolność i odpowiedzialność. Dojrzałość duchowa nie polega na rezygnowaniu z nich, ale na takim kształtowaniu serca, aby nasze decyzje coraz bardziej odpowiadały Ewangelii. Zamiast obsesyjnie pytać: „Boże,

powiedz mi dokładnie, co mam zrobić", warto czasem zapytać: „Boże, kim mam się stać, aby potrafić dobrze wybierać?".

Historia runa otrzymała jednak w chrześcijaństwie jeszcze jedno, niezwykle piękne znaczenie. Ślad tej tradycji znajduje się bardzo blisko nas, ponieważ w *Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny* Maryja zostaje nazwana „runem Gedeona": „Brama rajska zamkniona, runo Gedeona". Nie oznacza to oczywiście, że autor Księgi Sędziów, opisując wydarzenia z życia Gedeona, zamierzał opowiadać o Maryi. W sensie dosłownym tekst mówi o Gedeonie. Chrześcijańska lektura Pisma zna jednak także typologię: wydarzenia, osoby i obrazy Starego Testamentu mogą zostać odczytane w świetle Chrystusa jako zapowiedzi pełni objawienia. Właśnie w taki sposób tradycja chrześcijańska spojrzała na runo. Runo przyjmujące rosę zaczęto odczytywać jako figurę Maryi przyjmującej Bożą łaskę i Słowo, które staje się ciałem. W scenie Zwiastowania Anioł mówi Maryi: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35). Tak jak runo zostaje w tajemniczy sposób napełnione rosą, tak Maryja przez działanie Boga przyjmuje w swoim łonie Syna Bożego. Obraz rosy dobrze współgra również z tajemnicą Wcielenia: Bóg przychodzi bez rozgłosu, w ukryciu, nie jako zdobywca narzucający swoją władzę, ale jako dziecko rozwijające się w łonie kobiety z Nazaretu. Jeszcze ciekawsze staje się zestawienie postawy Gedeona z postawą Maryi. Oboje otrzymują od Boga wezwanie, które przekracza ludzkie możliwości. Oboje zadają pytania. Pytania nie są więc same w sobie oznaką braku wiary. Różnica pojawia się w sposobie przyjęcia Bożego słowa. Gedeon potrzebuje kolejnych potwierdzeń. Maryja również pyta: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34), ale jej pytanie nie stawia Bogu warunku. Chce zrozumieć sposób realizacji zapowiedzi. Kiedy otrzymuje odpowiedź, mówi: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego" (Łk 1,38). Powstaje dzięki temu niezwykle piękne zestawienie. Maryja zostaje w tradycji nazwana „runem Gedeona", a równocześnie jej postawa pokazuje dojrzałość wiary, której Gedeon dopiero się uczył. Nie trzeba z tego robić przeciwstawienia „złego Gedeona" i „dobrej Maryi". Gedeon jest człowiekiem w drodze. Bóg nie gardzi jego lękiem, lecz cierpliwie go prowadzi. Maryja pokazuje natomiast, ku czemu taka droga zaufania ostatecznie zmierza: do gotowości powiedzenia Bogu „niech mi się stanie", nawet wtedy, gdy człowiek nie zna wszystkich konsekwencji swojej zgody.

Historia Gedeona jest więc znacznie bogatsza, niż sugeruje popularne powiedzenie o „wykładaniu runa". Nie otrzymujemy w niej prostej techniki pozwalającej wydobyć od Boga odpowiedź na każdą trudną decyzję. Spotykamy raczej człowieka przestraszonego, niepewnego siebie i pełnego pytań, którego Bóg powoli wychowuje do zaufania. Gedeon pyta, gdzie jest Bóg, skoro Izrael cierpi. Później uważa, że sam nie nadaje się do powierzonego zadania. Otrzymuje znak, wykonuje pierwszy krok, nadal się boi, prosi o następne potwierdzenie, a Bóg cierpliwie odpowiada. Najważniejsze w tej historii nie jest więc samo runo. Najważniejsze są słowa Boga: **„Ja będę z tobą"**. Gedeon musi odkryć,

że jego bezpieczeństwo nie będzie oparte na idealnej pewności dotyczącej przyszłości, lecz na obecności Boga. Być może właśnie tutaj historia Gedeona najmocniej dotyka naszego życia. My również chcielibyśmy czasem wiedzieć wszystko wcześniej. Chcielibyśmy otrzymać gwarancję, że podejmowana decyzja okaże się właściwa, że niczego nie stracimy, że droga, którą wybierzemy, zakończy się sukcesem. Szukanie znaków może być wtedy próbą usunięcia z wiary wszelkiego ryzyka. Tymczasem wiara nie polega na tym, że Bóg pokazuje nam całą drogę, zanim zrobimy pierwszy krok. Polega na tym, że znamy Tego, który mówi: **„Ja będę z tobą”**. Maryja – „Runo Gedeona” – pokazuje ostatecznie najpiękniejszą odpowiedź człowieka na tę obecność. Nie otrzymuje szczegółowego planu swojego przyszłego życia. Otrzymuje Słowo i odpowiada: **„Niech mi się stanie według słowa twego”**. Dlatego po lekturze historii Gedeona warto może nie pytać przede wszystkim: „Jaki znak powinien dać mi Bóg?”, ale: **„Co Bóg już mi powiedział i dlaczego jeszcze boję się Mu zaufać?”**. To pytanie prowadzi znacznie głębiej niż jakiekolwiek runo.